Konto czekowe 200368.

Nr. 3 (związkowy) Poznań, marzec 1926. Cena 5 groszy

Gazeta dla Kobiet

Błogosławieństwo biskupie.

Obchodzicie dzisiaj „Święto Matki", święto tych, które w ostatnich strasznych przejściach wojennych i powojennych najmniej występowały na widownię, a które w cichości i ukryciu spełniały w bohaterski sposób obowiązki swe, znosząc trud, głód i ciosy straszne tem boleśniejsze, że uderzały w serca żon i matek.

W nieobecności mężów czuwałyście nad czystością domowego ogniska, z podwojoną zabiegliwością i pieczołowitością oddając się wychowaniu dzieci, chodząc niestrudzenie koło swej chudoby lub ciężką pracą rąk zarabiając na gorzki kawałek wojennego chleba.

Cześć i uznanie tym niewiastom mężnym, które Pismo Św. wychwala: „Niewiastę mężną ktoż znajdzie, zdala i od ostatnich granic idzie chwała jej.

Ale dzisiejszy obchód uroczysty niema być tylko pochwałą dla dobrych matek, wobec których ze czcią schylamy głowy, ale ma być głośnem wskazaniem społeczeństwu całemu na źródło, skąd przyjść jedynie może i powino wewnętrzne oczyszczenie się i odrodzenie narodu. Jakoby fala cuchnącego błota przelewa się przez społeczeństwo zaraza moralnego zdziczenia: zdaje się jakoby pękły wszytskie tamy; potęga szatana święci tryumfy: rozbicie rodzinnego życia, zuchwałość młodego pokolenia, brak panowania kościoła i władzy, rozpusta, życie nad stan, krzywdzący wyzysk bliźniego, bluźnierstwa, świętokradztwa, rozboje, zabójstwa to nie odosobnione występki w naszym polskim narodzie, ale niestety bodaj już codzienny odrażający widok. Naprawa może wyjść od Was Matki, bo ta, która kołysze dziecię, o przyszłości stanowi.

Swarzajcie ogniska domowe wedle przykładu przenajświętszej Rodziny, bądźcie dzieciom swoim nauczycielkami, w słowie i w czynie bogobojnego i cnotliwego życa, nie poprzestańcie polecać w modłach gorących codziennie Bogu tych, którzy powierzeni są pieczy Waszej, a odnowi się w Jezusie Chrystusie rodzina chrześcijańska, a z nią i Kościół i Ojczyzna, które się z tych rodzin składają.

Prosząc i ze swej strony Najśw Serce Jezusowe, któremu Was, czcigodne matki polecam o potrzebne Wam łaski, udzielam ku utrwaleniu Waszych zbożnych postanowień, zgromadzonym tu matkom mego pasterskiego błogosławieństwa.

Gniezno, 29 stycznia 1926.

Ks. Biskup Antoni Laubitz.

(nadesłane na „Święto Matki" 2. 2. 26 w Krotoszynie).

21 lat w Ziemi Ognistej.

Za kilka dni będzie Związek Kobiet Pracujących miał szczęście powitać w swoim gronie i w swoim domu zacnego i niecodziennego gościa ks. Ignacego Hlonda.

Ks. Ign. Hlond jest misjonarzem. W młodszych latach opuścił ojca matkę, ojczyznę swą Polskę i pojechał do Hamburga, a stamtąd na okręcie, podróżą trwającą dni 30 i nocy 30 wyruszył na ostatni kraniec Ameryki Południowej, do Ziemi Ognistej!

„Przez 29 lat byłem na obczyźnie, myśląc po polsku,a rozmawiając tylko innemi językami. Wróciłem niedawno do ukochanej ojczyzny. Przyjmuję z wdzięcznością zaproszenie Wasze i przybywam na Wasz Wieczór Misyjny. Nie szukajcie w języku moim literackiej kultury. Słowa moje z życzliwego serca popłyną, lecz będą proste, niewyszukane i niedostosowane może do wzniosłej misji dla Krzyża Chrystusowego."

Tak pisze czcigodny Ojciec ks. Ignacy Hlond.

Z 29 lat spędzonych na obczyźnie przebył ks. I. Hlond 21 lat w Ziemi Ognistej. Ile się napracował, namozolił, nacierpiał dla chrześcijan i pogan, dla malutkich, brudnych i ubogich! Ile razy w dom go przyjęto, a ile razy z domu pogańskiego go wygnano. Ile natęsknił się za ojczyzną i za domem! Bóg jeden to wie! Bóg jeden to oceni!

Znamy już brata ks. Ign. Hlonda, znamy go z Ostrowa. Przybył na Zjazd Związku Kobiet Prac. w Ostrowie w roku 1925, jako administrator diecezji śląskiej. Z administratora stał się na życzenie Ojca Św. pierwszym polskim biskupem śląskim.

Trzeci brat ks. Ign. Hlonda jest także kapłanem.

Witamy Cię Czcigodny Kapłanie! w naszych murach! Niech serdeczne przyjęcie słodzi Ci lata tęsknoty i osamotnienia cierpianego na obczyźnie.

Ks. Forecki.

Sprawy związkowe

Sekretarjat generalny donosi:

I. Swięto Matki w ostatnich dwuch miesiącach obchodziły nast. miejscowości: Osiek, Chodzież, Krotoszyn, Pakość (sprawozdanie umieścimy później), Ludzisko i Kruszwica.

II. Korespondencji ,nadesłanej nam z Pakości i Kruszwicy nie zdołaliśmy umieścić dla braku miejsca. Nastąpi to później.

III. Uroczystość „Dnia Matki“ w Krotoszynie wypadła nadzwyczaj wspaniale. Trzeba było ją trzykrotnie powtarzać. Sala była za każdym razem przepełniona. Podajemy w numerze obecnym list Najp. ks. Biskupa Laubitza, nadesłany łaskawie na „Dzień Matki“ do Krotoszyna. Winszujemy Krotoszynowi głęboko katolickiego charakteru „Dnia Matki“.

IV. Wysyłamy na prowincję prelegentkę z wykładami. Zgłoszenia prosimy nadsyłać do Związku 4 tygodnie naprzód.

V. Stowarzyszenie nasze w Czempiniu z p. Urbaniakową i z p. Witkowską zorganizowało doskonały kurs szycia. Winszujemy. Równocześnie pośredniczyliśmy we wysłaniu instruktorki do Wyskoci. Czemu kobiety we Wyskoci nie abonują naszej gazety?

VI. Chodzież. W uroczystości „Dnia Matki“ żywy udział wzięła Szkoła Powszechna. Z wielkiem uznaniem podkreślić należy, że na uroczystości byli obecni nietylko uczniowie, lecz także pp. nauczycielstwo w komplecie. Za umiejętne wyćwiczenie i prowadzenie chóru dziecięcego chcielibyśmy podziękować na tem miejscu nauczycielowi p. Bruchwalckiemu. Szczególne uznanie zyskała pieśń „Echo kołysanki“ A. Asnyka, muzyka E. Kruczewskiego w oprac. p. nauczyciela A. Behrent'a Rataje Chodzież. Żołnierza—Matkę zaprodukował doskonały artysta amator p. Domański. Współpracy cześć!!!

VII. Mątwy zł 20,— na dom.

VIII. Stowarzyszenia, należące do Związku Kobiet Pracujących Okręg Poznań, zobowiązały się na ostatniem posiedzeniu Okręgu subwencjonować naszą Poradnię dla Matek i Niemowląt kwotą zł 10,— rocznie. Dotąd wpłaciły Stow. Służby Żeńskiej, Jeżyce i Młodzieży Kupieckiej.

IX. Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem rozwija się dosóknale. Otwarta jest dwa razy tygodniowo. Badań lekarskich było: od 1. X. 25 do 1. I. 26: 101; od 1. I. 26 do 26. II. 26: 75. Pielęgniarka odwiedziła matki i dzieci w domu od 1. X. 25 do 1. I. 26: 240; od 1. I. 26 do 26. II. 26: 153.

Między matkami było dużo matek bezrobotnych, niedożywionych. Wiele matek trzeba było skierować do lekarzy specjalistów. Z pośród dzieci przynoszono do Poradni dzieci zdrowe, chore i kaleki.

X. Kursy nasze mają nadzwyczajne powodzenie. Od 29. X. 24 do 31. VIII. 25. mieliśmy uczennic 196. Od 26. X. 25 do 12. II. 26 zapisano uczennic 389.

XI. W tych dniach wysyłamy rachunki do tych stowarzyszeń, które zalegają jeszcze ze składką za rok ubiegły. Prosimy o najwcześniejsze uregulowanie.

XII. Prosimy o podanie liczby członków na dzień 1. I. 1926.

XIII. Kupujcie książkę: Jak się ubiera kobieta.

XIV. Pocztówkę z widokiem domu Związku Kobiet Pracujących znać i posiadać powinna każda kobieta.

XV. Sprawozdania roczne zostały wysłane do wszystkich stowarzyszeń. Należy je sumiennie wypełnić i prędko nadesłać do biura Związku.

Chrystus do misjonarzy

(o ewangelji św. Mateusza)

„Coście wyszli na puszczę widzieć? trzcinę chwiejącą się od wiatru? człowieka w miękie szaty obleczonego?

„Oto którzy w miękie szaty się oblócza, w domach królewskich są.

„Ale coście wyszli widzieć? Proroka? Zaiste powiadam wam więcej niż proroka.

„Bo ten jest, o którym napisano — Oto ja posyłam anioła mego przed obliczem twojem, który zgotuje drogę twą przed tobą.

„Zaprawdę powiadam wam, nie powstał między narodzonymi z niewiast większy nad Jana Chrzciciela!

Apostołom wyruszającym na misję daje Pan Jezus takie wskazówki:

„Nie bierzcie na drogę złota, ani srebra, ani pieniędzy,
„Ani dwuch sukien, ani butów, ani laski...
„A wchodząc w dom pozdrawiajcie go mówiąc: Pokój temu domowi!
„A ktoby was nie przyjął — wychodząc z domu otrząśnijcie proch z nóg waszych.
„A gdy was prześladować będą w jednem mieście, uciekajcie do drugiego
„A nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, a duszy zabić nie mogą!
„Raczej bójcie się tego, który i duszę i ciało zatracić może do piekła.
„Oto posyłam Was jako owce między wilki“!

Pan Jezus radzi

Nie liczy na rodzinę i na krewnych. Misjonarz wyrzec się musi domu i rodziny.

„Bom przyszedł rozłączyć człowieka przeciw ojcu jego i córkę przeciw matce jej i synowę przeciw świekrze jej.
„I będą nieprzyjaciele człowieka domownicy jego
„Kto miłuje ojca albo matkę więcej, niż mię, nie jest mnie godzien, a kto miłuje syna albo córkę nad mię, nie jest mnie godzien, tj. nie jest godzien być misjonarzem.

ore

Ilu jeszcze pogan żyje na ziemi.

Na kuli ziemskiej żyje około 16 000 miljonów ludzi, a w tej liczbie 1000 miljonów pogan oczekuje naszej pomocy. Tysiąc miljonów ludzi to liczba tak wielka, że nawet trudno w przybliżeniu stworzyć sobie jakieś wy-

obrażenie. Gdybyśmy jakimś cudem wszystkich pogan żyjących na całym świecie zebrali w jednej miejscowości i gdybyśmy jakimś cudem zdołali ich ustawić czwórkami, czterech a czterech, czterech a czterech i kazali im wchodzić jedną ulicą a drugą wychodzić, ci ludzie przechodziliby 6 i pół roku — rześć i pół roku! ulicami tego miasta. Tylu pogan wygląda, zacni katolicy, waszej pomocy! nie skąpcie więc na misje pogańskie i wspierajcie nasze zrzeszenia misyjne.

Ks. Forecki.

Wiadomości z Murowanej Gośliny.

Po śmierci naszego nieodżałowanego, kochanego i przez wszystkich szanowanego śp. ks. prob. Orańskiego, założyciela naszego stowarzyszenia, gorliwego Patrona, który przez sześć lat niestrumdzenie z największem poświęceniem pracował nad rozwojem stowarzyszenia naszego, przybył do nas nowy proboszcz ks. Adamek z parafji św. Wojciecha w Poznaniu.

Na pierwszem naszem zebraniu z wstępnego jego przemówienia odniosłyśmy to przekonanie, że Opatrzność Boska zesłała nam najlepszego, całem sercem nam oddanego kierownika.

Żywimy nadzieję, że pod jego patronatem stowarzyszenie nasze dojdzie do najwyższego rozkwitu.

Stowarzyszona.

Osiek — Swięto Matki.

Dnia 10. I. 26 r. obchodziło stowarzyszenie nasze w Osieku bardzo uroczyście Święto Matki. Aby umożliwić każdemu wstęp na salę ceny biletów były dość niskie. Pomimo to przeznaczyłyśmy zł 272.80 czystego zysku na budowę kościoła katolickiego w Osieku.

Program uroczystości był dość obfity. Na część pierwszą składały się deklamacje, referat ku czci matki, i trzy obrazy sceniczne; na część drugą — przedstawienie amatorskie, obejmujące wesołą komedję.

Na zakończenie urządziłyśmy skromną zabawę z różnemi niespodziankami. Brały w niej udział również najstarsze matki. Uśmiech zadowolenia i szczęścia odbijał się na ich twarzach. Uroczystość ta sprawiła silne wrażenie na całem społeczeństwie.

H. Langnerowa.

Chodzież — Swięto Matki.

Staraniem tutejszego stowarzyszenia Pracownic Przemysłowych urządzono „Święto Matki" dnia 7. II. 26. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem o godz. 11-ej, odprawionem na intencję matek a zwłaszcza matek biednych i nieszczęśliwych. Po sumie nastąpiło okolicznościowe kazanie dla matek i panien. Wieczorem o godz. wpół do 8 odbyła się wieczornica. Na program jej złożyły się śpiewy stowarzyszonych p. t. „Polskich niewiast serca święte" i „Moja Matka". Trzy wiersze p. t. „Matka" wygłoszone przez p. Białkowską, p. Karwatkę i p. Glinkowską. Deklamacja dzieci szkolnych „Bogarodzica".

W drugiej części wygłosił pewien ksiądz proboszcz z okolicy referat w którym określił znaczenie tego święta, uwydatnił, jaką cześć oddajemy tą uroczystością matce, tej cichej, a pełnej poświęceń bohaterce życia rodzinnego.

Następnie odegrano dwa obrazy sceniczne „Matka — żona pijaka" i „Żołnierz", pierwszy przez p. Białkowską a drugi przez p. Momańskiego. Na zakończenie odegrano sztuczkę „Matka".

Po skończonej wieczornicy ks. patron Kurpisz podziękował wszystkim, którzy przyczynili się do uświętnienia tego wieczoru i mianowicie ks. wicepatronowi Graetzowi, organizatorom, nauczycielstwu szkoły powszechnej z p. Inspektoremi p. Rektorem na czele.

Społeczeństwo Chodzieskie przyjęło tę uroczystość z wielkim entuzjazmem, czego dały dowód niemilknące oklaski i przepełniona sala.

Dział ogólny:

Starsza siostra.

Starsza siostra! Jakie jej stanowisko w rodzinie, jakie obowiązki względem młodszych, jakie wobec rodziców? To właśnie pragniemy wyjaśnić! Starsza siostra! Niekiedy najstarsza z całego rodzeństwa, prawie matką mogłaby być najmłodszego z dzieci. Prawa ręka rodziców, wyręczycielka, opiekunka całej gromadki młodszych, ma w małej społeczności rodzinnej wyjątkowe stanowisko. Stanowiska takiego nie ma żadna z młodszych, ani znaczenia, ani powagi. A przytem w tę najstarszą rodzice częstokroć najwięcej kładą starań, najbardziej też ona przesiąka ich myślami, poglądami, ideami i całą duszę je podziela. Stanowi niejako radę przyboczną rodziców.. Może więc zabierać głos w ważnych kwestjach dotyczących rodziny, zawodu, planów na przyszłość młodszego rodzeństwa; pośredniczy między rodzeństwem a rodzicami w niektórych okolicznościach. Czasem nawet w zastępstwie rodziców wymierza kary drobne za małe przestępstwa, informuje o zachowywaniu się swych pupilków ojca czy matkę. Jeżeli nie wychodzi zamąż i pozostaje w domu, bywa niekiedy dobrym duchem rodziny.

Młodsi z troskami swymi do niej się zwracają zamiast do matki. Przecież matkę oszczędzać trzeba; ma ona dość kłopotów, a przytem spracowana w latach starszych, słaba, za bardzo przejmuje się troskami całej swej gromadki i tego trzeba jej oszczędzać. Starsza więc siostra jest niejako tą pierwszą stacją odbiorczą kłopotów, trosk, niepowodzeń życiowych młodszego swego rodzeństwa.

Cztęso ona chłopca nad brzegiem przepaści ratuje, braciszka swego młodszego obroni od zepsucia, pokazując właściwą drogę i nieustając w staraniach, dopóki nie ugnie twardego karku do stóp rodziców.

Wiele, wiele dobrego zdziałać może w rodzinie starsza siostra, gdy serce ma gorące i współczujące, a przywiązanie szczere dla młodszych wraz z miłością do rodziców.

Nie tak jednak zawsze bywa. Niekiedy właśnie wyróżnianie, jakiego z okazji swego starszeństwa doznaje od rodziców, psuje ją. Czuje się lepsza od młodszych, a nie świadcząc im dobrze, wymaga dla siebie specjalnego uznania. Powierzone swej pieczy niemowlę traktuje jak płatna, a niezamiłowana w swym fachu niańka, tj. na zimno. Nudzi się opieką nad dzieckiem, uważa sobie za krzywdę narzuconą, cieszy się, skoro tylko troskę o maleństwo zdać może na kogoś innego. Nie zawsze jednak to jej się udaje. W domu niema służącej do dziecka, matka zajęta kuchnią i warunki życia tak się składają, że musi dopilnować maleństwa. Ona jednak nie widzi i nie uznaje tego naturalnego obowiązku, czuje się przymuszona do znienawidzonej przez siebie pracy, a z czasem niechęć z wykonywanego zajęcia

pocznie przenosić na dziecko samo. Nie lubi go, bo płacze, bo nie zaśnie natychmiast, gdy ona radaby wyjść z domu na spacer, lub zająć się czemś innem; choruje, a wtenczas jeszcze gorzej, bo już wogóle odstępować go nie można. Potem, gdy małe z pieluch wyrasta, trzeba to ubierać, wychodzić z niem na przechadzkę, nudzić się godzinami w jego towarzystwie i odpowiadać na tysiączne zapytania, a dlaczego, a czemu, a poco. Więc taka starsza siostra złość w sobie gnębi, dobrze jeszcze, jeżeli maleństwo wprost nie ukrzywdzi. Jednak do rozmowy z niem nie poniży się i mały, rozwijający się codopiero człowieczek, często usłyszy oburkliwą odpowiedź: — Nie nudź mię, daj mi święty spokój, bądź cicho itd. — Kurczy się wtenczas biedne, małe serduszko, nie wie dlaczego je skrzywdzono, gdy ono ulegając wewnętrznemu pędowi budzącej się inteligencji, chciało dowiedzieć się czegoś o świecie i stworzyć sobie w niem pierwsze, fundamentalne pojęcia. Starsza siostra milczy jednak, gniewa się, potrąci nieraz i poturbuje. Rozwijające się dziecię milknie, smutnieje, o nic już nie pyta, znajdzie czasem u obcych więcej serca i wyrozumienia; często jednak zatamowane w swoim rozwoju, obojętnieje na świat, blednie i więdnie jak kwiatek nieskropiony rosą i zaniedbany.

Przecież i to nie podoba się „starszej". Nie lubi już dziecka w sposób zdecydowany, nieraz ukrzywdzi, a nigdy nie dopomoże. Idą lata, a niechęć trwa, wyradzając się niekiedy w latach dorosłych w prawdziwą nienawiść obopólną. Młodszy brat czy siostra nie lubią „starszej", bo przypominają sobie nieskończony łańcuch krzywd doznanych od niej, „starsza" nawzajem nie lubi młodszych, bo wychowywanie ich sprawiało jej zbyt wiele trudu i wywoływało opór.

Rodzice częstokroć zajęci pracą nie spostrzegają tego stanu rzeczy; dobroduszni i kochający wszystkie dzieci nie posądzają starszych o złość względem młodszych. Dopiero jakieś zdarzenie nagłe, jakiś wypadek stawia ich przed fakt już dokonany: braku wzajemnego przywiązania swych dzieci. Przyzwyczajeni za dobre uważać to, co robią starsi z ich gromadki, sami skłonni są uważać młodszych za winnych. Powstaje ferment w rodzinie, oddalający nierzadko tych, którzy najmniej winni, a więc młodszych i najmłodszych. I wtenczas jeszcze „starsza" gotowa rzucić kamieniem niechęci na tych, którzy tyle sprawiali jej kłopotu za lat swych dziecinnych, a dorósłszy, roszczą sobie prawa na równi z nią.

Bywa jeszcze drugi powód niechęci starszych do młodszych, a tym jest... zazdrość. „Starsza" częstokroć siebie uważa za najlepszą, jako najbliżej stojąca rodziców i nietylko że uznać nie chce jakiejkolwiek wyższości inteligentniejszych od siebie młodszych, ale znaczenie ich nieustannie obniża wobec siebie i drugich. Jakże to możliwe, aby ten najmłodszy braciszek był mędrszy od niej, albo ta młodsza siostra zdolniejsza? Nie, to niepodobna, ona i tylko ona ma wyłączny monopol na rozum, dobroć, przywiązanie rodziców itp. Ona też tylko powinna używać przyjemności, jeżeli rodzice chcą niemi obdarzyć dzieci, ona ma prawo do zabawy, a nie młodsi, ona do strojów sukien itp. Wymieniamy tu przykłady jak najmniej jaskrawe, bo do innych powrócimy jeszcze.

Na szczęście jednak, jak to już mowa o tem była na początku, przecież nie wszystkie „starsze" są właśnie takie. Bywa przecież przysłowiowe dobre serce starszych sióstr, bywa opieka nad młodszemi równa macierzyńskiej i troska o ich dobro dzielona bezinteresownie z rodzicami.

A jednak, niestety są i tamte...

Barbara.

Marja Czeska Mączyńska.

Taka sobie mamusia.

Kręciło się po dwóch skromniutkich pokoikach czworo drobiazgu, wesoły śmiech rozbrzmiewał od rana do nocy, a pomiędzy niemi uwijała się ona, mamusia, takie śliczne młode kobieciątko o subtelnej twarzyczce i oczach ogromnych, cudnych, promiennych.

Mała była pensyjka, ale wystarczała jakoś, może dlatego, że mamusia ubierała suknię, a nie suknia mamusię, że w perkalikach i płóciennkach wyglądała tak urocz̧o, jak inne nie wyglądają w jedwabiach. A może dlatego, że kochając swoje maleństwa, mamusia zasklepiała się w domu, jak ślimak w skorupie, kochała swojego Władka, swoje kocięta, swój dom, nie pragnęła zabaw, ni hołdów. Za najlepszą zabawę uważała, gdy wśród swego drobiazgu broiła, jak starsza siostrzyczka, gdy grała z niemi w gry rozmaite lub z ziemniaków i waty robiła lalki swoim maleństwom i śmiała się wraz z niemi, gdy kartoflany król z oczyma z zapałek, a brodą z waty, włożony na środkowy palec ręki i owinięty serwetką, wygłaszał przemowy albo gdy się dwaj ziemniaczani rycerze bili na stołowe noże, śmiały się dzieci ubawione, śmiała się i ona. I po cóż jej teatr lub kino, gdy miała to wszystko w domu, wśród swego drobiazgu? Wystarczało więc i pogodne dnie mijały, jak sen.

I przyszedł r. 1914...

Władek dostał powołanie do wojska, poszedł...

Miasteczko zagarnęli Moskale, pensja nie doszła, nie było z czego żyć.

A cztery buzie czekały chleba

— Co robić? Co?

Biedna mamusia...

Gdy szła ulicą, biegły za nią głodne oczy najezdców pytające, bezczelne, oczekujące...

I wystarczyło, by na uśmiech odpowiedzieć uśmiechem...

Mrokiem ulic wionęła pokusa, obiecywała chleb....

A w domu... cztery głodne buzie czekały...

I przyszedł dzień, gdy zabrakło chleba, nie było go już za co kupić.

Pani Marja chodziła tego wieczora, jak nieprzytomna, oglądając wszystkie ukochane sprzęty, który sprzedać jutro.

Który?

I na jak to długo znowu wystarczy... Co robić? Co? Jak wyratować dzieci i siebie z tej nędzy...

O jak gorąco, jak rozpaczliwie modliła się owej nocy pani Marja.

Jutro to, potem tamto...

A potem...

Zimny lęk przejął ją na wskroś... a potem...

A za oknami wicher jesienny wył i wstrząsał szybami okien.

A potem...

W wodę chyba.

Spojrzała na łóżeczka, dzieci spały, śliczne główki odcinały się od bieli poduszek, różowe usteczka rozchylały w spokojnym oddechu, one nie znały troski o chleb o przyszłość, szczęśliwe pisklęta.

Tysiąc myśli, projektów snuło się owej nocy pamiętnej i upadało, aż wreszcie jeden zarysował się wyraźniej i wywołał na bladą twarzyczkę mamusi promienny uśmiech, słoneczny odblask dawnych dni.

Przecież umiała piec takie pyszne ciastka, Władek tak chwalił zawsze jej drożdżowe rożeczki z makiem, może i innym będą smakować, jak jemu... Jutro sprzeda swój jedyny klejnot, pierścionek zaręczynowy, kupi mąki, jaj, masła i te rożeczki muszą wyżywić dzieci i ją samą.

Raniutko mamusia wykonała swój projekt, napiekła

pełny kosz, wieczorem zostawiła dzieci, zatuliła się chustką i pobiegła ze swoim towarem po sklepikach. Szła od sklepu do sklepu, rożeczki były ślicznie upieczone, lukrowane, smaczne. Dostała zamówienia, ale z warunkiem, by towar dostawiała rano. Moskale lubią słodycze, rożeczki smakowały im nie gorzej niżeli Władkowi. Odtąd co wieczór pani Marja zabierała się do swojej piekarni, dzieci dawno spały smacznie w swoich łóżeczkach, a mamusia wyrabiała ciasto, wierciła mak, tarła lukier. A mamusia o szarym świtaniu jesiennych dni leciała ze swoim świeżuchnym towarem do mleczarń i sklepików, zabierała pieniądze za rozsprzedane rożki, kupowała nowe zapasy i cztery różowe buzie nie bywały już głodne, nie krzywiły się od płaczu, czekając napróżno... Starczyło.

O, jak radośnie roznosiła pani Marja swój towar, z jaką dumą wracała do domu, z jaką miłością tuliła swoje pisklęta...

Starczyło!

Inwazja się skończyła, pani Marja dalej wypiekała swoje rożeczki, tylko posmutniała, poczta przychodziła, urzędowała znowu, przychodziły wieści do wszystkich, a do niej jakoś nic...

Aż nareszcie jednego dnia szary żołnierz się przywlókł o kuli, mizerny, szary żołnierz o nodze drewnianej, co tak głucho stukała po schodach na piąterko. A w duszy szarego żołnierza tłukło się serce niepokojem, obawą, rozpaczą...

Czy żyją jeszcze?

Co zastanie? Może mogiły tylko, może mu obcy ludzie otworzą drzwi... Może już z jego gniazda ni ślad nie pozostał...

Zatrzymał się, bo mu tchu brakło i jemu, co krzyż miał za waleczność na szarym kubraku, teraz nagle zabrakło odwagi do przebycia tych schodów kilku, co go od domu dzieliło.

Bo jeżeli...

Po schodach zbiegła nagle smukła postać kobieca z ogromnym koszem rożków, zaleciała go woń świeżego pieczywa i nagle:

— Władek!

Kosz zachwiał się i byłby rozsypał po schodach swoją smakowitą zawartość, gdyby go nie był podtrzymał.

— Maryś... Maryś... żyjecie...

— No... żebyś wiedział, jak dzieci urosły. — Jej łzawe oczy spoczęły na jego nodze drewnianej. — Teraz, przynajmniej nie wezmą cię już od nas, zostaniesz już z nami.

— Tak...

— Chodź, chodź..

Otoczyła go cisza dawnego gniazda, zdziwione, onieśmielone, radosne i rzewne twarzyczki dzieci. Wszystko było jak dawniej, wszystko...

— Z czegoż ty ich zdołałaś wyżywić?

Pani Marja podsunęła swój kosz i uśmiechnęła się z radosną dumą:

— W nocy piekłam, a rano roznosiłam, no i jakoś było. Ogarnęły ją ramiona szarego żołnierza, przytuliły:

— Moja ty mamusiu, moja ty bohaterko, moje ty wszystko...

Panieńskie skały.

Gdy Tatarzy wpadli do Krakowa, królowa Kinga żona Bolesława Wstydliwego, miała się ukryć przed tymi dzikimi ludźmi. Zebrała więc dziewice swe, które w jej komnatach na Wawelu mieszkały jako towarzyszki, razem z nią haftowały do kościołów ornaty, razem śpiewały pobożne pieśni, razem chodziły opatrywać chorych i biednych.

Straszna myśl o niewoli u Tatarów. Serce zamiera z lęku, lepiej zginąć, niż dostać się do niewoli — tak szepcą dziwice i szukają kąta, by się ukryć przed piekielnikami.

Co sił starczy, spieszą dziewice przez pola do lasu ciemnego, do skał zimnych, byle nie wpaść w niewolnicze pęta.

Za Zwierzyńcem pod Krakowem sieje chłop zboże. On jeszcze nic nie wie, iż Tatarzy są blisko, sieje ziarno i patrzy zdziwiony, dlaczego dziewice pieszo wraz z królową pędzą co tchu...

Znikły dziewice w ciemnym lesie, aż tu pędzą Tatarzy.

— Szły tędy panny? — pytają wieśniaka.

— Szły...

— Dawno?...

— Gdy siałem zboże.

Spojrzą, aż tu kłosem szumi zboże i do ziemi się chyli.

— Wtedy to było, gdyś to zboże siał?

Niema co szukać.

Więc wrócili do Krakowa. Kinga wraz z pannami ukryła się w skałach za Krakowem i do dziś te skały w lesie na Woli nazywają się „Panieńskie skały".

Jadwiga z Łobzowa.

Do mego Anioła Stróża.

Gdy w nocnej zaciszy sen sklei powieki
I duszy znękanie koi się w śnie,
Aniele mój stróżu nie odmów opieki
Aniele mój stróżu nie opuść Ty mnie!

Daj lube widziadła, sny daj mi promienne,
Z minionych lat młodych barwne wieńce wij
Gdy spojrzę w świat marzeń przez oczy współsenne
Ty szczęścia obrazy z wysoka mi ślij.

Zaś rano gdy w złotych promieniach swych słońce
Podniesie mnie biedną i pierzchnie snów rój,
Na życia trud ciężki, na prace znojące,
Daj siłę — daj męstwo, Aniele Ty mój!

A kiedy w ostatniej już, kiedyś godzinie
Wyciągnę ku Tobie stygnącą mą dłoń,
Z niebieskich przestworów niech postać Twa spłynie
I śnieżne Twe skrzydła nad mą głową skłoń.

z Barciszewskich Szemborska.

Z Kosmetyki.

Pielęgnowanie paznogci.

Paznogcie należy obcinać tak, by nie wystawały poza koniec palca, obcinane przy samej nasadzie przyjmują kształt niezgrabnych łopatek, nieobcinane tworzą wstrętne szpony, ulegające łatwo nadłamaniu.

Poza brzegiem paznogcia gromadzi się brud, który świadczy o braku czystości, brud ten nie należy wyskrobywać narzędziami ostrymi, ponieważ przez wyskrobywa-

nie pogłębiamy coraz bardziej ów rowek i zniekształcamy palec, należy je czyścić, wycierając przy codziennem myciu, końce palców ręcznikiem lub szczoteczką, co łatwo czynić, jeśli paznogcie są obcięte krótko. Paznogie należy obcinać nożyczkami,a nie nożykiem. Paznogieć u wielkiego palca nogi wrasta niekiedy w nasadę i tworzy bolesne owrzodzenie, następuje to zawsze zpowodu niewygodnego, ciasnego obuwia. Skaleczenie palca, przy obcinaniu paznogci i odcisków nożykiem powoduje bardzo często zakażenie ogólne, głównie dlatego, ponieważ w obutej nodze obieg krwi jest powolny i okaleczenie takie łatwo przez to ulega zakażeniu, przez brud nagromadzony w trzewiku i pończochach.

Powierzchnia paznogci poinna być gładka i lśniąca, nie należy jej nigdy zeskrobywać, jeżeli tworzą się około paznogcia t. zw. zadry, to należy nasadę tępem narzędziem nieco odsunąć, albo jeszcze lepiej, przy myciu, innymi palcami, łagodnie, ku górze, przesuwać.

Dr. med. Breyer.



Bezrobocie

Pogadanka:

Najniebezpieczniejsza wada

Wadą najniebezpieczniejszą jest pycha, czyli żądza niewłaściwego wyniesienia się ponad innych i przewrotne zamiłowanie własnego wyniesienia. — Wstętna to wada bo z kłamstwa się rodzi, na kłamstwie opiera i kłamstwem tylko żyje gdyż ten, co jej podlega, ani na chwilę nie chce być samym sobą, lecz zawsze udaje tego, kim naprawdę nie jest. Udaje więc lepszegò, wyższego,m ądrzejszego, zacniejszego, bogatszego i w tym fałszywym charakterze występuje przed ludźmi.

Pycha nietylko prowadzi do ubóstwa, ale też i do nieposułszeństwa, do niewiary, do zburzenia porządku społecznego, bo człowiek pyszny zawsze chce być wyższym od drugich, a przynajmniej im równym, nigdy zaś niższym, a tymczasem bez poddania się drugiemu, bez uznania cudzej wyższości, a własnego poniżenia się, niema posłuszeństwa, niema praworządności.

Stąd też dzisiaj ,gdy pycha owładnęła wszystkie s any, bogacza i biedaka, tak ich wszystkich pięknie potrafiła przekształcić, że wielu z nich nie chciałoby już nadal uznawać nad sobą żadnej władzy, nawet i Boskiej.

Pycha jest nieskończenie niebezpieczną. — Przykłady tego spotykamy na każdym kroku.. Już Pismo św .mówi, że pycha strąciła Lucyfera i jego zwolenników z nieba i ona to wygnała z raju pierwszych ludźi i sprowadziła rodzaj ludzki do największej nędzy, ona pogrążyła Faraona w morzu Czerwonem, ona powaliła olbrzyma Goliata.

Pycha spowodowała haniebny koniec króla żydowskiego Heroda Agryppy, wnuka owego Heroda, który wymordował okrutnie niewinne dzieci w Betleem. Otò Heród Agryppa przybył do miasta Cezarei, aby uczestniczyć w igrzyskach ludowych. Drugiego dnia uroczystości ukazał się ludowi w szacie wspaniałej, lśniącej od złota i wygłosił z wielkim zapałem mowę. A słuchacze zachwyceni nią, wołali z przymileniem: „nie człowiek ale Bóg przemawia do nas". — Próżnemu królowi podobało się to ubóstwianie jego osoby. Atoli nagle „uderzył go Anioł Pański i zaczął się wić, ściśnięty boleściami wewnetrznemi — mnóstwo robaków zwió-

dło się w jego ciele i roztoczyło go na śmierć w przeciągu dni pięciu."

Większem jest jednak spustoszenie, które sprawia pycha u całych narodów. Już w zaraniu ludzkości powstało państwo zaborcze Asyrja. Przez dwanaście wieków panowało nad światem, łupiło wszystkie narody ziemi. Doprowadziło wreszcie do armji dwumiljonowej, a z łupów wojennych postawiło olbrzymie miasto Niniwę. Wódz grecki Ksenofont widział już tylko rozpadliny miasta Niniwy.... — Pycha Asyrję zgubiła...

Potem podniosło się na miejscu upadłego państwa syryjskiego królestwo babilońskie i wzniosło również ogromne miasto Babilon, które miało wspaniałe pałace, ogrody i mury, miało tunel pod rzeką Eufratem i sławną świętynię Bala. Królowie babilońscy uważali się za najpotężniejszych władców świata, lecz mimo to państwo straciło samodzielność, legło w gruzach i słuch o niem zaginął...

Także o panowaniu wszechświatowem zamarzył stary Egipt, odznaczający się najstarszą oświatą i wielką śmiałością w wznoszeniu ogromnych gmachów, budowli i dzieł sztuki, które i dziś jeszcze wprawiają w podziw uczonych wszystkich narodów. Teby stolica Egiptu, kolebka astronomji i filozofji, legły w gruzach, powalone przez króla perskiego Kambizesa. Naród egipski jęczy dzisiaj pod panowaniem angielskiem. Pycha go zgubiła.

I Persowie pokusili się o wszechwładztwo świata, posiadali miljonowe wojsko, nagromadzili wielkie skarby w swoich wspaniałych stolicach, z których pozostały ruiny.

Nad morzem Śródziemnem w Afryce była niegdyś sławna Kartagina licząca około miljona mieszkańców, przed którą Rzymianie drżeli. Lecz i tak upadła wskutek pychy i pozostały po niej tylko rozwaliny, a po Kartagińczykach tylko wspomnienia.

Zamilkła ziemia przed państwem macedońskiem; założonem przez Aleksandra Wielkiego, lecz panowanie jego nad światem skończyło się z przedwczesną mieszanie i upadek moralny.

Po nich zaciężyła nad światem potęga Rzymian, którzy, złupiwszy liczne narody,s kupili w Rzymie nietylko bogactwa, dzieła sztuki i umiejętności, ale i wszystkie przesądy i wady ludów podbitych. Pałace możnych w Rzymie równały się wielkością miastom: w nich mieściły się gaje, źródła, jeziora, łaźnie, stawy zarybione, zwierzyńce, bibljoteki, zbiory rzeźb. W termach, czyli kąpielach, było nieraz 1600 siedzeń marmurowych, a w termach Dioklezjana dwa razy tyle. Ich amfiteatry były tak obszerne, iż mogły pomieścić 50 000 do 100 000 osób. Wszystko było tak urządzone, że obywatel zamożny znachodził na każdym kroku jak największe wygody i przyjemności. Naprzykład z Konstantynopola do Antjochji na przestrzeni 747 mil można było odbyć podróż pocztą rządową w przeciągu sześciu dni. Na przystankach znajdowały się gospody, urządzone z przepychem. Podwody prywatne miały osobne urządzenia do czytania, rysowania, do zabaw i do spania

A po upadku Rzeczypospolitej Rzymskiej nastąpił także i u bogatych przesyt, niezadowolenie, nieustanne podróżowanie po świecie i marne samobójstwa.

Inne ludy, głównie potomkowie i krewni niewolników rzymskich i gladjatorów, posiedli ziemię swych dawnych panów. Pycha to sprawiła.

Wskutek pychy legły potężne Niemcy, legła olbrzymia Rosja, legła Austrja.

I dzisiaj po długotrwałej krwawej wojnie światowej, narody od stóp do głów uzbrojone dążą nietylko do utrzymania swej niezależności, ale jeszcze do ujarzmienia innych ludów i do wydarcia im religji i mowy ojczystej i tym sposobem są na tej samej drodze, na której były ludy starożytne.

Kal. Rod.

Walka z alkoholizmem

Wmiesiącu lutym odbyło się w Bernie walne zebranie narodowego związku abstynenckiego Szwajcarji. Związek postawił sobie za zadanie zainteresować ideą abstynencji wszystkich tych ludzi dobrej woli, którzy dotychczas kwestją tą się nie zajmowali. Związkowi udało się już pozyskać cały szereg wybitnych osób jako członków: kobiet i mężczyzn. Pokazało się to już na zgromadzeniu w Jenie, gdzie w wielkiej sali ratuszowej można było zauważyć delegatów z całej Szwajcarji. Obrady ujawniły zastraszający wzrost alkoholizmu wśród szerokich warstw. Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy jest nadzwyczajna taniość gorących napoi. Związek opowiedział się za racjonalnem opodatkowaniem alkoholu przytaczając jako przykład, że w innych krajach wskutek drożyzny napojów alkoholicznych spotrzebowywanie ich znacznie się obniżyło.

I tak np. w Anglji spadła konsumcja alkoholu z 11 litrów na 2 i pół litra na głowę. W Danji z 10 l. na 1,2 l. Związek jednakże nie ogranicza się do przedsiębrania maksymalnych środków gwarantujących abstynencję, lecz przedewszystkiem pragnie wzbudzić w narodzie szwajcarskim poczucie odpowiedzialności i walczyć środkami moralnymi z alkoholizmem. Odnośnie do materjalnych środków zapobiegawczych Związek jest zdania, że należałoby skierować wysiłki tak, ażeby **obniżyć cenę spirytusu przeznaczonego na potrzeby przemysłu, a równocześnie podwyższyć cenę spirytusu przeznaczonego na trunki.** Celem umożliwienia takiego programu powinni wszyscy współpracować.

Związek rozpatrywał na swojem zebraniu alkoholizm także ze stanowiska zdrowotnego. Okazało się mianowicie z przedstawionej na zebraniu statystyki, że dzieci alkoholików są dziedzicznie obciążone chorobami nerwowemi i że w rodzinach takich szczególnie wielką jest śmiertelność dzieci.

Dalej potomkowie alkoholików przedstawiają mniejszą odporność psychiczną i fizyczną. Łatwo podlegają różnym chorobom, a równocześnie **trudne są do wychowania, mało zdatne, o słabym charakterze,** a niekiedy nawet o zbrodniczych skłonnościach. Wielki procent tych dzieci wcześnie zapada na suchoty i umiera. W Szwajcarji rząd wydaje rocznie około 30 miljonów franków na walkę z szerzącą się tuberkulozą. Wydatek ten zmniejszyłby się znacznie, gdyby można obniżyć konsumcję alkoholu. Na zebraniu przedstawiono jeszcze inną ciekawą statystykę: dyrektor zakładu obłąkanych w St. Gallen podał do wiadomości, że na 850 pacjentów w roku 1909-13 było 21 proc. alkoholików, w r. 1914-18 było 17 proc., w 1919-23 — 25 proc., w roku 1923 było 34 proc., a wstyczniu bież. roku 50 proc.

Z powyższej statystyki wynika, że alkoholizm jak straszne przekleństwo ciąży nad narodem szwajcarskim. Jest to rodzaj choroby powszechnej, podobnie jak suchoty. Należy więc alkoholizm ten zwalczać jak chorobę. Tem samem i państwo ponosi wielkie szkody wskutek nadmiernego obciążenia kas chorych, kas za-

bezpieczeniowych, szpitali, zakładów miejskich. Nie wystarczy odnosić się do pijaństwa jak do występku, trzeba leczyć pijaków tak, jak się leczy chorych. Jest pewnem, że najmniej ⅓ z pośród alkoholików może być uleczoną.

Jednakże trudno zapobiec temu, aby wyleczony już alkoholik skoro powróci do zwykłych warunków życia, nie popadł znowu w nałóg pijaństwa. Na tej zasadzie więc opierał Związek swoją propagandę za ogólnym jaknajbardziej rozgałęzionym zrzeszeniu abstynenckiem.

Związek na walnem zebraniu rozpatrywał w szczególności trzy postulaty:

1. Podwyższenie cen na alkohol przez nałożenie odpowiedniego podatku,
2. odpowiednie ograniczenie pędzenia wódki z owocu,
3. nałożenie kontroli państwowej nad wszelką produkcją alkoholową.

Celem racjonalnego przeprowadzenia tych postulatów należy poprzeć je jaknajbardziej intensywną akcją uświadamiającą. E. Z.

Straszna tragedja rodzinna.

Z Paryża donoszą, że w pewnej małej miejscowości gór hiszpańskich kobieta zabiła skopu, odcinając mu głowę, aby ją ugotować na wieczerzę. W obecności swego 7-mio letniego synka wyłupiła oczy z głowy skopu i odcięła uszy. Potem poleciła swemu synkowi pieczę nad rocznem dziewczątkiem spoczywającem w kołysce i wyszła z domu po swego męża, pracującego w fabryce.

Po godzinie powrócili rodzice. Widok który ich uderzył zmroził im krew w żyłach. Siedmioletniego chłopca znaleźli całego w krwi, a dziecko w kołysce nieżywe. Zabił on dziecko tym samym nożem i w taki sam sposób, w jaki poprzednio matka zabijała skopu. Matka na widok ten padła nieżywa. Nagłą śmierć spowodował udar serca z przestrachu. Ojciec zrozpaczony pochwycił swego syna i uderzając go o ścianę zabił na miejscu. Sam po dokonaniu tej zbrodni powiesił się.

Oto straszliwy przykład nieostrożności rodziców. Nie wszystko można robić przy dzieciach. N.

Red. i adm. Związek Kobiet Pracujących.
Redakcja i administracja „Gazety dla Kobiet" w Sekretarjacie Związku Kobiet Pracujących w Poznaniu, przy Alejach Marcinkowskiego 1.

Wesoły Kącik.

W szkole,

Nauczyciel: Wicuś jedno tylko pytanie! Powiedz mi, ile włosów znajduje się w końskim ogonie, a dostaniesz jedynkę?

Wicek (bez wahania): 2138.

Nauczyciel: Jakim sposobem do tej cyfry doszedłeś?

Wicek: Przepraszam pana profesora, ale to już jest drugie pytanie.

Odbito w Drukarni Robotników Chrz. T. A. w Poznaniu, św. Marcin 37.

Zmarł ś. p.

Dr. Bronisław Szulczewski

Docent Uniwersytetu Poznańskiego

W zmarłym przedwcześnie traci Związek Kobiet Pracujących życzliwego przyjaciela Gazeta dla Kobiet, współpracownika, a Poradnia Związkowa dla Matek i Niemowląt sumiennego opiekuna i dzielnego lekarza.

Niech odpoczywa w spokoju!